Rok 2. Kalisz dnia 2 (14) Kwietnia 1871 r. № 30.

Wschód słońca o godz. 5 m. 8 r.
Zachód „ „ 6 „ 54 w.
Długość dnia „ 13 „ 46.
Przybyło „ „ 6 „ 8,
Wschód księżyca } we dnie.
Zachód „ }

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 14 kwietnia 1871 roku.

Dziś ŚS. Tyburcjusza.
D. 15 „ Bazylisa i Anastazego M.
„ 16 „ Lamberta M.
„ 17 „ Rudolfa B.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Nadchodząca niedziela (d. 16) nazywa się *Przewodnią*. Jest ona niedzielą pierwszą po Wielkiejnocy z ewangelją u Śgo Jana w rozdz. XXIV „O dwóch uczniach Chrystusa idących do Emaus."

— W nadchodzącą niedzielę przypada dzień pamiątkowy szczęśliwego uratowania życia J. C. K. M. Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA II-go Mikołajewicza.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— „Gołos" donosi, że na zasadzie przedstawienia Komitetu do spraw Królestwa Pol. d. 26 lutego v. s. wyszedł Najwyższy Rozkaz urządzenia w Jędrzejowie (w gub. Kieleckiej) i w Łęczycy (w gub. Kaliskiej) kursów pedagogicznych; kursa w Łęczycy mają być otwarte w 1871 roku, a w Jędrzejowie w 1872 r. (G. W.)

— Po uroczystościach świątecznych powróciło już wszystko do życia powszedniego. Umilkł wielki dzwon świąteczny, schowano najlepsze szaty, zebrano resztki ze stołów, z owych pobojowisk, na których pozostały tylko nóżki od biednych jędyków i kości z rozmaitych pieczeni. Dumne przed kilku dniami ciężarem swoim stoły, zajęły swoje zwykłe miejsca. Kąty, z jakich wybiegły one z pychą na środek pokojów, szepcą im teraz zapewne smutną psalmodję: „Sic gloria transit mundi." I myśmy też powrócili do pracy i zajęć naszych, nieco zleniwieni, nieco może niechętni. Rozum jednak karci nas swoim morałem, mówiąc zcicha: Ora et labora — módl się i pracuj; nie ma w tem życiu świąt bez końca.... są one może w wieczności....

— Poważamy się zwrócić uwagę na jedną *bardzo ważną* dla miasta naszego okoliczność. Zakład gazowy do oświetlania Kalisza ma być zbudowany na tak zwanem Świńskiem Targowisku, to jest na przestrzeni najdogodniejszej dla rozszerzania się miasta. Ponieważ zakład taki ze względów bezpieczeństwa musi być w oddaleniu od wszelkich innych zabudowań, przeto ufundowanie go w miejscu jak wyżej, skutkować będzie w przyszłości niemożliwość rozszerzania się miasta ku tej najdogodniejszej stronie. Może więc inna strona byłaby właściwszą do zbudowania zakładu gazowego, którego istnienie na przestrzeni Targowiska, pozbawić go może korzystnych warunków jakie dziś ma ono za sobą w przedmiocie możliwego rozszerzania i zabudowywania się Kalisza ku tej stronie. Okolica miasta najmniej mogąca w przyszłości posługiwać do zabudowania się, byłaby może najodpowiedniejszą, jak np. wzgórza Tynieckie lub samotnie łęgowe ku Rypinkowi.

— Przepyszna pogoda, która sprzyjała dniom świątecznym, z wielką pociechą przedłuża się i obecnie, choć ciąży na niej zarzut chłodu i zimna.

— W drugie święto, Zawodzie z powodu odpustu w tamtejszym starożytnym kościółku Świętego Wojciecha, nadzwyczaj było ożywionem; tłumy pobożnych przez dzień cały płynęły w te miejsca zdobne w powaby natury i we wspomnienia historyczne.

— Słyszeliśmy, iż grabarze na cmentarzu katolickim, przez Dozór usunięci zostali. Mamy nadzieję, że nowo-przyjęci przestrzegać ściśle będą porządku na cmentarzu i grzecznego obchodzenia się z publicznością.

— W tych dniach przybędzie z Warszawy do Kalisza znakomity artysta p. Izydor Lotto, solista skrzypek króla Portugalskiego i W. Ks. Sasko-Wejmarskiego. Dawać on będzie koncerta w miejscowym teatrze. O bliższych szczegółach doniesą afisze. Bilety mogą być zamawiane wcześniej w księgarni p. Hurtiga.

— Od dnia 15 (27 b. m.) rozpocznie się na komorze Szczypiorno wyprzedaż rozmaitych towarów wełnianych, lnianych i t. p.

— Szossa na Rypinku została wysadzoną w drzewka. Most zepsuty na niej przez powódź, jest już wyreparowany.

— W nadchodzącą niedzielę dane będzie w hotelu Polskim przedstawienie ostatnie pod kierunkiem J. Cybulskiego artysty znanego tutejszej publiczności ze swojego talentu dramatycznego.

— Wczorajszy ranny deszcz, był pierwszym wiosennym, po którym powiało przyjemne ciepło.

— Zakład mleczny na Rypinku, prócz swojej wybornej kawy wiejskiej, przysposabia już i mleko dla gości.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Lech Nowakowski dyrektor teatru w Poznaniu zamierza zjechać do nas z towarzystwem swojem, w którem się znajduje kilka znakomitego talentu artystek i artystów, oraz znani nam pp. Doroszyńscy i Kaliciński.

— W zarządzie XI-go Okręgu Komunikacji odbyła się licytacja na wykonanie robót potrzebnych przez zamianę adamizacji na 165 wiorście w. m. Kole, na bruk, wybrukowanie kamieniem boków szossy na 191 wiorście w m. Koninie, oraz na wiorstach 218 i 219 w m. Słupcy. — Na licytacji tej utrzymał się p. Honel Endelman, kupiec warszawski 1-ej gildji. (K. C.)

— Zarząd pocztowy w m. Kaliszu, ogłasza wykaz listów powrotnych nieprzyjętych przez adresantów, a zalegających w oddaniu z powodu niewiadomości przez kogo były oddane, a mianowicie: „Jan Bielski w Warszawie, Konstantin Michajłowicz Blintenfeld w Wrocławiu, Tymoteusz Bogusławski w Petersburgu, Dąbski Bogumiłowiec w Krakowie, Józef Heimann Kielce, Hilkowskiemu w Poznaniu, Iwanowskiemu Janów, Wasilewnie Kiriłowoj, Krasnosielskiemu, Orewicz Wągrowiec, Michaiłu Pawłowu Petersburg, Jakub Perec Berlin, Piotrowskiemu Białystok, Sieradziński w Warszawie, Tynkelstein w Sieradzu, Zieliński w Warszawie."

— W hotelu Drezdeńskim p. Tahna przy szkołach, odznaczającym się wzorowem urządzeniem i porządkiem pod każdym względem, objął kuchnię znany tu ze swoich zdolności kulinarnych p. Sobierajski.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

—

(*Ciąg ósmy*).

Awanturnicy nasi przeszli nie bez trudności mur zamkowy przez wyłom, ponieważ dawna brama zawalona była gruzami. Jedyna wieża, która jak powiedzieliśmy stała jeszcze, znajdowała się na samym krańcu skały. Z jej to wierzchołka, mówił Spiagudry do Ordenera, można było widzieć latarnię Munckholmskiego zamku. Skierowali się więc w tę stronę, aczkolwiek zupełnie się ściemniło. Księżyc skrył się za wielką czarną chmurę. Mieli przejść przez nowy wyłom w murze, aby się dostać do drugiego dziedzińca zamku, kiedy Spiagudry zatrzymał się nagle i chwycił za ramię Ordenera ręką, która drżała tak silnie, że młody człowiek aż się zachwiał.

— Cóż to? zapytał.

Benignus nie odpowiadając, silniej jeszcze ścisnął jego ramię, jakby zachęcając do milczenia.

— Alež...., odezwał się Ordener.

Nowe ściśnięcie, któremu towarzyszyło na wpół stłumione westchnienie, znagliło go do czekania aż przejdzie ten nowy przystęp bojaźni.— Nakoniec, Spiagudry odezwał się zcicha.

— No i cóż pan mówisz na to?

— Na co? spytał Ordener.

— Tak, panie, mówił dozorca tym samym tonem; zapewne pan teraz żałujesz żeśmy tutaj przyszli.

— Wcale nie, mój dzielny przewodniku, spodziewam się nawet, że jeszcze wyżej pójdziemy. Dla czego chcesz, abym miał tego żałować?

— Jak to! więc pan nie widziałeś?

— Alež, czego?

— Pan nie widziałeś!..... powtórzył zacny dozorca z oznakami wzrastającej ciągle bojaźni.

— Doprawdy, że nie! odparł Ordener z niecierpliwością; nic nie widziałem i nie słyszałem oprócz twoich zębów, które ze strachu tak gwałtownie o siebie uderzają.

— Jak to! po za tym murem, w cieniu... nie widziałeś pan tych dwojga oczu błyszczących jak komety i na nas skierowanych?...

— Na honor, nie.

— Nie widziałeś pan, jak się błąkały, zjawiały wyżej, niżej, i nareszcie znikły w zwaliskach.

— Zupełnie nie wiem o czem chcesz mi mówić; zresztą mniejsza o to.

— Jak to, panie Ordener, czyż pan nie wiesz, że w całej Norwegji jeden tylko jest człowiek, którego oczy tak błyszczą w ciemnościach?...

— A cóż mnie to obchodzić może? Lecz któż jest ten człowiek z kociemi oczami? Czy to Han, twój straszliwy Han? Tem lepiej, jeśli jest tutaj! oszczędzi nam bowiem drogi do Walderhoga.

To *tem lepiej* zupełnie nie było do gustu Spiagudrego, który swoją myśl sekretną wyjawił mimowolnym wykrzykiem.

— Ah! panie, obiecałeś przecie zostawić mnie we wsi Surb, o milę od miejsca walki.

Dobry i szlachetny Ordener zrozumiał to i uśmiechnął się.

— Masz słuszność, starcze; byłoby niesprawiedliwością z mej strony, gdybym narażał cię na niebezpieczeństwo. Zdaje ci się, że wszędzie widzisz tego Hana z Islandji. A czyż w tych zwaliskach nie może być jaki dziki kot, którego oczy błyszczą tak jak i Hana?

Piąty już raz Spiagudry zdołał się uspokoić, czy to wskutek tego, że wyjaśnienie Ordenera zdawało mu się naturalne, czy też, że spokój młodego towarzysza i jemu się udzielał.

— Ah! bez pana, jużbym dziesięć razy był umarł wdrapując się na te skały. Chociaż znowu, gdyby nie pan, nawet bym o nich nie pomyślał.

Księżyc wyszedł z po za chmury, mogli więc widzieć wejście do najwyższej wieży, u stóp której właśnie się znajdowali. Weszli przeto do niej usuwając gęsty szpaler bluszczu, z którego jak deszcz posypały się jaszczurki i opuszczone gniazda nocnych ptaków. — Dozorca wziąwszy dwa krzemienie i uderzając jeden o drugi, rzucił kilka iskier na kupkę suchych liści i gałęzi zebranych przez Ordenera. Po krótkiej chwili rozniecili ogień, który rozpraszając otaczające ciemności, pozwolił im rozpatrzyć wnętrze wieżycy.

— Bawi obecnie w Kaliszu p. Cezary Biernacki pracowity i uczony badacz historyczny, któremu dzieje naszego miasta zawdzięczają wiele artykułów pełnych znakomitej wartości.

— W tych dniach zakończył życie w m. Łęczycy Ludwik Rejszel, nadzorca tamecznego więzienia, znany bajkopisarz i współpracownik pism. Dnia zaś 25 marca umarł ks. Józef Kołdowski, proboszcz parafji Łask, przeżywszy lat 57 życia i kapłaństwa 32. (K. C.)

— W dniu 12 b. m., umarła Alfonsyna z Stawskich **Gutowska**, właścicielka dóbr Majkowa, w wieku lat 63.

Różne wiadomości.

— „Odes. Posł." donosi, że członkowie kolonji francuzkiej w Odessie, z powodu nałożonej na Francję kontrybucji wojennej 5 miljardów franków, wezwani zostali do złożenia po 150 franków od osoby. Z opłaty tej nie wyłącza się kobiet ani dzieci; wszelako nałożona summa nie ma być ściągniętą jednorazowo, lecz ratami na kilka lat rozłożoną będzie. (G. P.)

— „Mosk. Wied." piszą: iż jednocześnie z wprowadzeniem prawa o ogólnej powinności wojskowej, przy zakwalifikowaniu pod względem zdrowia ma być oznaczoną waga rekruta na wagach dziesiętnych, oraz wymierzenie klatki piersiowej tegoż.

— Zawiązać się ma we Lwowie stowarzyszenie czy klub panien, celem wspólnego kształcenia się. W klubie tym mają się odbywać odczyty, przez uczestniczki klubu miewane, i toczyć się będą rozprawy nad sprawami literatury, sztuk i nauk w ogóle potrzebnych dla kobiet. (K. W.)

— W Paryżu spokój materjalny panuje, ale miasto bardzo ponuro wygląda. I u tamecznych władzców, zgody brak zupełnie tak w zasadach jak w działaniach. W nowej kommunie coraz widoczniej występują dwa kierunki: czysto jakobiński i socjalistowski. Obok kommuny istnieją jeszcze dwie władze z rewolucji wyszłe, tak zwany podkomitet i tak zwany komitet zjednoczonych gwardzistów narodowych. Każda z tych władz działa na swoją rękę; nieraz jedna każe aresztować członków drugiej. Kłótnie podobne są ciągłe. Nowa gmina (nazywamy ją kommuną jako przypomnienie dawnej z 1789 albo raczej z 1792 i 93) coraz bardziej naśladuje dawną. Przypomniano już dekret o podejrzanych, aresztowania coraz to częstsze, rekwizycje coraz to gęstsze, obawy terroryzmu coraz ogólniejsze. Kommuna tak dalece naśladuje swą poprzedniczkę, iż zabroniła kapelanom więzień odbywać mszy dla więźniów. Jeżeli to prawda, że ci ludzie rzeczywiście zasługują na tytuły jakie im daje Daily News: nietylko są występni, ale dziwnie ograniczeni.

— Paryzki korrespondent Timesa przewiduje panowanie terroryzmu w Paryżu. Miasto jest pozornie spokojne, ale wyraz „gilotyna" jest na wszystkich ustach. Mnoży się coraz bardziej liczba samowolnych aresztowań i summarycznych wyroków, skutkiem czego zgromadzenie narodowe w Wersalu przygotowuje wszelkie środki, aby attak na Paryż mógł nastąpić wcześniej jeszcze niż z początku oznaczono. (G. W.)

— „Börs. Courier" donosi, że wszystkich domów berlińskich firmy handlowe otrzymują retro listy swe wysyłane do Francji, tameczne bowiem pocztamty obawiają się doręczać je adresantom. (G. H.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— „Gołos" umieścił odezwę redakcji wydawnictwa w St. Petersburgu pisma perjodycznego „Sudebnyj Wiestnik," wedle której rzeczona gazeta dla zupełnego braku funduszów zawiesza dalsze swoje wydawnictwo, spodziewa się wszelako wkrótce na nowo wychodzić.

— „Kjewlanin" donosi, iż z zezwolenia Ministra dóbr państwa w dniu 15 (27) sierpnia r. b., ma być otwartą w Kijowie wystawa płodów rolniczych, a zamkniętą dnia 1 (13) września r. b. Jednocześnie z wystawą odbędzie się w Kijowie trzeci zjazd naturalistów. (K. W.)

— Otrzymaliśmy w tych dniach prospekt na literacko-popularno-naukowe i polityczne czasopismo p. t. „Wisła." „Wisła" wychodzić będzie w Radomiu pod redakcją p. Rogójskiego, nakładem p. J. Trzebińskiego. Prospekt bardzo obszerny i urozmaicony, rozkłada się na cztery działy: literacki, naukowy, polityczny i miejscowy. Pismo to wychodzić będzie co tydzień w formacie arkuszowym.

— W tych dniach opuści prassę drukarską książka p. t. „Rocznik teatralny." (G. W.)

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

—

O Synodach w Polsce.

(Wiadomość wstępna).

(*Ciąg szósty*).

Historja synodów naszych prawie nietknięta, bo i źródła któreby w tym celu posłużyć mogły, jeszcze nie zupełnie odkryte, i wreszcie trudno obliczyć cało bogactwo materjałów, których podjęcia i obrobienia oddawna czuć się daje potrzeba. Zrozumiał ją dobrze przed stu laty jeszcze Józef Jędrzej Załuski naówczas kanonik katedralny krakowski, referendarz wielki koronny, późniejszy biskup kijowski. Mąż światły, wielki miłośnik w głębokich, daleko sięgających swoich pomysłach, uznawał niezbędność uskutecznienia zbioru ustaw synodalnych, zapewne dla samej tylko wygody duchownych, ale w widokach rozleglejszych, mających na celu poznanie gruntowne dziejów i ducha tak narodu jak i kościoła. Ze śmiercią Augusta II Sasa, po burzach bezkrólewia ciężko doświadczony, z niezwykłą gorliwością wziął się do swego ulubionego zbierania ksiąg drukowanych, starych rękopismów łacińskich i polskich, mających jakikolwiek związek z dziejami synodów, i wtedy to ogłosił owe sławne Programma pod napisem: „Conspectus novae collectionis Legum ecclesiasticarum Poloniae (titulo: Synodicon *Poloniae Orthodoxae*) etc. Varsaviae in Typographia Regia et Reipublicae Collegii Vars. Scholar. Piarum 1744" *in* 4-to, to jest gotował zamiar wydawania wszystkich ustaw synodalnych polskich. Przedsięwzięcie wspaniałe, ogromne, które wśród bibliografów i literatów owczesnych silny zapał wznieciło. Projekt został rzucony, atoli dla nieznanych przyczyn w wykonanie doraźne wprowadzony nie został. Zbiór taki, obejmujący uchwały, dyarjusze i odnośne annexa wszystkich w ogóle odbytych w Polsce synodów, doniosłością i powagą znaczenia swego odpowiadałby bezwątpienia pomnikowemu wydawnictwu Voluminów Legum. Należy jednak mieć nadzieję, że duchowieństwo nasze przejęte ważnością tak wielkiego zadania, pomysł Załuskiego połączonemi siłami postara się z czasem urzeczywistnić. Zbieraniem wszakże odpowiednich wiadomości i skazówek zajmowali się już przedwstępnie: ks. Szymon Starowolski, ks. Teodor Ostrowski, ks. Józef Kalasanty Mętlewicz, ks. Jan Nepomucen Jabczyński, ks. Seweryn Morawski kanclerz metropolji lwowskiej, ks. Paweł Władysław Fabisz, ks. Platon Sosnowski, Adam Jocher, Romuald Hube, Antoni Zygmunt Helcel i Juljan Bartoszewicz.

Obok wielu wspomnień historycznych w które kronika miasta naszego obfituje i dla Synodów Kaliskich ważna dziejów przypada karta, tém więcej gdy zważymy, jak świetną i uroczystą powagą odznaczały się podobnego rodzaju zebrania najwyższych dygnitarzy i przedstawicieli duchowieństwa.

W Kaliszu synodów prowincjonalnych różnemi czasy zwoływanych odbyło się sześć, mianowicie w latach: 1357, 1378, 1406, 1420, 1457, 1462 i siódmy synod dyecezalny w roku 1602, którego jednak pewność złożenia, obecnie udowodnioną jeszcze być nie może. O takowych zatem szczegółowo w porządku chronologicznym przedstawiona, podaje się następna wiadomość.

I. Synod prowincjonalny przez Jarosława Bogorję, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego d. 8 stycznia 1357 roku złożony w Kaliszu.

W roku 1357 dnia 8 stycznia złożył w Kaliszu synod prowincjonalny arcybiskup Jarosław Bogorya ze Skotnik, na którym statuta duchowne prowincjonalne kilku swych poprzedników zebrane zestawił, a potwierdziwszy je, nowe synodu tego ustawy ogłosił.

Długosz o tym pierwszym synodzie kaliskim i ustawach roku 1357 nic nie wspominając, natomiast pod rokiem 1350, podaje: iż „w uroczystość Trzech Króli (6 stycznia) Jarosław arcybiskup gnieźnieński odprawił synod prowincjonalny w mieście Kaliszu, na który Bodzanta biskup krakowski, Wojciech Pałuka poznański, Zbilut włocławski, Klemens płocki, Jan lubuski i Przecław wrocławski, zgromadzili się wraz z swemi kapitułami." [1])

1) „Hist. Pol." lib. IX p. 1091 edit. lips. 1711; przekład polski Karola Mecherzyńskiego wydany staraniem Przezdzieckiego w Krakowie 1868 III 223.

Pozostały z niej tylko grube mury, pokryte bluszczem i mchami. Sufity jej czterech piętor zapadały się stopniowo na dół tworząc stos gruzów. Schody wązkie i bez poręczy, bez stopni w wielu miejscach, szły wężem przyczepione do zewnętrznej strony muru i kończyły się u szczytu. Na pierwsze błyski ognia, chmary puszczyków i orłów zerwały się ciężko z żałośnym krzykiem, a wielkie nietoperze przelatywały, co chwila dotykając płomieni swemi popielatemi skrzydłami.

— Gospodarze tych ruin nie zbyt nas wesoło przyjmują, rzekł Ordener; nie przestrasza cię to znowu?

— Ja, panie, odparł Spiagudry siadając przy ognisku, ja miałbym się obawiać sów, albo nietoperzy! Żyłem z trupami, a nie bałem się wampirów. Lękam się tylko żyjących! Nie mam odwagi przyznając się, ale za to wcale nie jestem zabobonnym.—Wiesz pan co, oto śmiejmy się z tych pań czarnoskrzydłych i dzikich ich wrzasków, a pomyślmy lepiej o wieczerzy.

Ordener marzył tylko o Munckholmie.

— Mam trochę zapasów, rzekł Spiagudry wydobywając z pod płaszcza zawiniątko, jeśli jednak masz pan taki jak ja apetyt, to ten chleb i ser zniknął niezadługo. Widzę, że musimy zostać daleko od granic prawa króla francuzkiego Filipa Pięknego: *Nemo audeat comedere praeter duo fercula cum patagio.* Na szczycie tej wieży muszą być gniazda mew albo bażantów; ale jakże tam dojść po chwiejących się schodach, po którychby tylko sylfy chodzić mogły?

— Zdołają jednakże i mnie utrzymać, odparł Ordener, chcę bowiem dostać się na wierzchołek tej wieży.

— Jak to! panie, dla gniazda mew?.... O! nie bądźże pan tak nieroztropnym! Nie wypada narażać życia, aby mieć lepszą wieczerzę. Zastanów się pan przy tem, że możesz się pomylić i wziąć gniazda orłów....

— Wcale mi o twoje gniazda nie chodzi. Czyż nie mówiłeś mi, że z wierzchołka tej wieży widać zamek Munckholmski?

— To prawda, panie, na południe. Widzę teraz, że pragnienie oznaczenia tego ważnego punktu dla nauki geografji, było powodem naszej nużącej podróży do zamku Vermunda. Chciej się jednak zastanowić, szlachetny panie Ordenerze, że może być niekiedy obowiązkiem gorliwego uczonego narażać się na trudy, ale nigdy na niebezpieczeństwo. Błagam więc pana, nie chodź po tych rozwalonych schodach, na których kruk bałby się zawiesić.

Benignus wcale nie miał ochoty pozostać na dole wieży. W chwili kiedy powstawał aby ująć za rękę Ordenera, zawiniątko leżące na jego kolanach, upadło na kamienie wydając głośny dźwięk.

— Cóż to tak dzwoni w tem zawiniątku? zapytał Ordener.

Tak drażliwe zapytanie dla Spiagudrego odebrało mu chęć dalszego zatrzymywania jego młodego towarzysza.

— Ha! rzekł nieodpowiadając na zapytanie, skoro pomimo moich próśb, upierasz się pan koniecznie, aby wejść na tę wieżę, to strzeż się mnóstwa dziur na schodach.

— Ale cóż jest takiego w twojem zawiniątku, pytał dalej Ordener, co wydaje taki dźwięk metaliczny?

Niedyskretne to nastawanie, znakomicie niepodobało się staremu dozorcy, który pytającego przeklinał w głębi duszy.

— Szlachetny panie, odrzekł, jak pan możesz zajmować się tym nędznym półmiskiem z metalowymi brzegami, który zadźwięczał uderzając o kamienie? Ponieważ zaś nie mogę pana zmiękczyć, pospieszył zaraz dodać, to przynajmniej powracaj pan spiesznie, a idąc trzymaj się bluszczów pokrywających ściany. Latarnię Munckholmu zobaczysz pan między dwoma Stołkami Friggi, na południe.

Spiagudry nie mógłby był nic zręczniejszego

Powieść ta Długosza mogłaby być uważaną za ślad innego nieznanego synodu, gdyby nie nosiła cechy fałszywości swej w wyliczonych przez niego na domysł tylko biskupach. Szereg bowiem onychże taki, jaki przez Długosza jest przywiedziony, ani do roku 1350, ani też do roku 1357 nie nadaje się. Wykazał to, a zarazem inne uchybienia wyświecił i sprostował dokładnie ks. Jan Nepomucen Jabczyński w swej rozprawie [2]), a że przez to dla nauki i prawdy historycznej wypadło z korzyścią, zatem powtórzenie, zwłaszcza w tém miejscu rezultatu z osiągniętych badań, nie może być rzeczą obojętną.

„Z Długosza (są słowa Jabczyńskiego) czerpał zapewne Naruszewicz swą o tymże synodzie wiadomość, którą czytamy w jego historji pod rokiem 1351, gdzie pisze: „Około tegoż czasu zniesiona i wywołana z Polski sekta *biczowników*, za staraniem Jarosława arcybiskupa i biskupów krajowych, którzy w roku przeszłym synod w Kaliszu złożyli" [3]). Nakoniec ks. Teodor Ostrowski [4]), wypisując zapewne znowu z Naruszewicza swą wiadomość, tak ją podaje: „W tym czasie szerzyć się na nowo poczęła w Polsce sekta *biczowników*, przez lat blisko sto, za Bolesława Wstydliwego zjawiona i wywołana. Potępił ją w kościele św. Klemens Papież r. 1349; ale naczelnicy jej nie usłuchali natychmiast wyroku jego, bo znaczne zyski i byt dobry w bałamutnej swojej nauce upatrując, sądzili się bezpiecznymi w odleglejszych od stolicy św. krajach. Jakoż znaleźli oni swój przytułek naprzód w Niemczech, a potem w Węgrzech, zkąd do Polski tyle ich przeniosło się i tak mocne dla siebie znaleźli wsparcie, że w roku 1350 synod w Kaliszu złożyć poważyli się." Jak bardzo w powyższym ustępie przekręcił Ostrowski podanie Długosza i Naruszewicza, okazuje się ztąd, że odniósłszy niewłaściwie zaimek *którzy*," w „(u) Naruszewicza" wyrażeniu „do *biskupów* ściągający się," a u siebie „do sekty biczowników", domyślnie i dla tego niewłaściwie użyty, „utworzył fałszywy zgoła fakt historyczny o tak wielkiej ich liczbie i o synodzie, który w Kaliszu ci sekciarze złożyć mieli." Dotąd przytoczone są z małą odmianą dla jaśniejszego wykładu słowa według wersji Jabczyńskiego.

Czego niedopatrzyli i tenże sam błąd Ostrowskiego w dobrej powtórzyli wierze Józef Łukaszewicz [5]) i Michał Wiszniewski [6]), tego zdołał uniknąć Józef Muczkowski [7]) czy to z przeoczenia przypadkowym sposobem dopuszczonego, czyli też powodowany ostrożnością sądu krytyki, coby na karb jego zasług badaniom historycznym oddanych przypisać należało, dość, gdy być może spostrzegł, że oprócz samego Ostrowskiego, żadna z dawniejszych powag dziejopisarskich jak np. Długosz i Naruszewicz o takowem zgromadzeniu się na obrady sekty biczowników w Kaliszu, nic nie wspomnieli. Dopiero więc ks. Jabczyński pierwszy tę pomyłkę w sposób jak się wyżej okazało sprostował i niebyłość skleconego tak nierozważnie przez Ostrowskiego faktu przekonywającem rozumowaniem swojém udowodnił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

2) P. n. „ Wiadomość o synodach prowincjonalnych polskich i zbiorach ich statutów," zamieszczonej w książce p. t. „Rocznik Tow. Nauk. z uniw. Jagiel, złączonego" na rok 1849 str. 14 i nast.

3) Adam Naruszewicz, „Hist. Nar. Pols." edyc. War. 1785 r. VI 234.

4) „Dzieje i prawa kośc. pols. Warsz. 1793 II 381.

5) „O Kościołach Braci Czeskich w dawniej Wielkiej Polsce" Poznań, 1835 str. 3.

6) „Hist. Liter. Pols." Kraków 1840 II 301.

7) W artykule p. n.: „Początek biczowania się w Polsce," zamieszczonym w piśmie p, t: „Dwutygodnik literacki krakowski" z roku 1844, № 12.

Przegląd polityczny.

Wojsko rządowe zajmuje mocne pozycje na południowym froncie fortyfikacji paryzkich, i utrzymuje kanonadę z fortami: Bicetre, Ivry i Charenton, obsadzonymi silnie przez powstańców. Wojska wersalskie d. 6 kwietnia atakowały most Neuilly i zburzyły barykady.

Stronnictwo zgody zdwaja usiłowania pojednawcze. Krąży pogłoska, iż jest wielka nadzieja zawarcia zawieszenia broni z wymianą jeńców. Temps proponuje, żeby upoważnić p. Ludwika Blanck do układów z p. Thiers na podstawie nowego prawa wyborczego, i zwołania wyborców dla utworzenia nowego Zgromadzenia narodowego.

Komitet rewolucyjny w Paryżu goni resztkami, osłaniając swoją niemoc zaprowadzeniem najstraszniejszego terroryzmu, wśród najzupełniejszej anarchji. Arcybiskup paryzki aresztowany, pospólstwo zrabowało kościoły: Ś-tej Magdaleny i Wniebowzięcia; szał ogarnął kobiety z gminu, które organizują własną wyprawę do Wersalu, żeby rozbroić wojsko, zapewne naśladując podobną wyprawę 5 października 1789 r. Niewiele braknie by jeszcze wybrały z pośród siebie boginię Rozumu, której krew ludzką poświęcać będą na ofiarę.

Współcześnie naczelny wódz powstańców Cluzeret organizuje korpus zdatny do poważnej walki, do którego bezwarunkowo powołuje wszystkich mężczyzn od lat 17 do 34.

Jeżeli Komuna przedsięweźmie raz jeszcze zaczepne działania przeciw Wersalowi, klęska wojsk powstańczych jest do przewidzenia. Inny atoli obrót mogą przybrać rzeczy, jeśli Komuna poprzestanie na działaniach odpornych. Wówczas, za pomocą siły zbrojnej i terroryzmu, może na długo sparaliżować działania stronników porządku wewnątrz miasta, a wojsko wersalskie musiałoby przystąpić do formalnego oblegania Paryża, co wiele czasu i nadzwyczajnych wysileń wymaga.

Według przewidywania dzienników pruskich walka uliczna w Paryżu byłaby krwawszą niż w otwartem polu, i zakończyć się może zwycięztwem rokoszan. W takim razie, jak twierdzi „Breslauer Ztg" dowódzcy niemieccy otrzymaliby rozkaz mieć wszystko w pogotowiu do zbrojnej interwencji.

Chociaż pierwsza rata wynagrodzenia kosztów wojennych dotychczas wypłaconą nie została, rząd pruski, jak utrzymuje „Schl. Ztg" ma takie zaufanie do niezachwianego kredytu Francji, iż nie wątpi, że pierwsze pół miljarda rząd wersalski z łatwością znajdzie po stłumieniu rokoszu paryzkiego.

Według depeszy z Bukaresztu do peszteńskiego dziennika „Reforme" jest wszelkie prawdopodobieństwo, że książę Karol w tym jeszcze miesiącu opuści Rumunję.

Dnia 7 kwietnia umarł vice-admirał austrjacki Tegethoff.

Telegramy.

Wersal, 8 kwietnia. — Zgromadzenie narodowe uchwaliło, że wszyscy merowie będą mianowani przez rady municypalne. Poprawka komisji przyjętą została znaczną większością pomimo oświadczenia Thiersa, że nie będzie mógł zachować władzy w razie przyjęcia poprawki.

„Jour. oficiel" ogłasza nominację jenerała Mac-Mahon na naczelne dowództwo armji wersalskiej złożonej z trzech korpusów: Ladmirault, Cissey Dubarail i Vinoy.

Podział darów.

(Z Szyllera).

—

Bierzcie tę ziemię — rzekł Zeus z błękitu,—
Rzekł — i w dziedzictwo ludziom ją dał —
Skarbnicą ona jest dobrobytu —
Weźcie i bratni uczyńcie dział.

Więc zewsząd starzy — młódź rwie się chciwa,
By do podziału zebrać się wczas —
Rolnik pól bierze żyznych warzywa,
Myśliwy śledzi, przebiega las.

Kupiec zaś bierze, co sklep pomieści,
Augur wziął wina — ile sam chciał —
Ten drogi zamknął — i ludziom wieści —
By dziesięciny każdy mu dał.

Późno już, późno, gdy dział zrobiony
I nic nie było — nic więcej już —
Idzie poeta z dalekiej strony
I żalić — skarżyć pocznie się nuż.

„O mnieś zapomniał — Panie wszechgłośny—
Mnie com najwięcej uczuwał cię." —
Taki jęk z piersi lał wieszcz żałośny
I przed Jowisza tron rzucił się.

„Gdyś latał w kraj marzeń — szału —
Rzekł Bóg — to nie szemrz i łez nie roń—
Gdzieś się to błąkał podczas podziału?"
— Jam panie w twoją patrzył się skroń."

„Jam w ciebie wzrok mój wpoił bez końca,
Harmonja nieba owładła słuch,
I owian blaskiem błękitu słońca
W niebie twem spoczął na chwilę duch."

„Cóż czynić? — rzekł Bóg — świat już rozdany,
Nic nie zostało więcej się mi —
„Gdy chcesz być w niebie — wieszczu kochany—
Ilekroć zechcesz — to wolno ci!"

S. M. Witk....

---

powiedzieć, aby wszelką inną myśl wyrugować z głowy młodego człowieka.

Ordener, zrzuciwszy płaszcz, poskoczył na schody, po których dozorca prowadził za nim oczami, dopóki nie ujrzał go przesuwającego się jak cień, u wierzchołka muru, słabo oświeconego przez niepewne błyski ogniska i nieruchome promienie księżyca.

Wówczas siadając i podnosząc swoje zawinięcie:

— Kochany Benignusie Spiagudry, rzekł do siebie, podczas kiedy oczy tego młodego ostrowidza nie patrzą na ciebie, i dopóki sam jesteś, rozbij spiesznie niepodobną szkatułę, która nie pozwala ci wejść w posiadanie, *oculis et manu*, skarbu, jaki bezwątpienia w sobie zawiera. Po wydobyciu z tego więzienia będzie i lżejszy i łatwiejszy do ukrycia.

I uzbroiwszy się w wielki kamień, brał się już do rozbicia wierzchu szkatułki, kiedy promień światła padając na żelazną pieczęć, jaka ją zamykała, zatrzymał nagle dozorcę—antykwarjusza.

— Na świętego Willebroda Numizmatyka! nie mylę się, zawołał obcierając żywo wierzch szkatułki, to herb Griffenfeldów. Byłbym popełnił ogromne głupstwo rozbijając tę pieczęć. To może jedyny model tego sławnego herbu zgruchotanego w r. 1676 ręką kata. Do djabła! nie dotykajmy się tego wierzchu. Jaką bądź miałyby wartość przedmioty mieszczące się w tej szkatułce, chyba, że to są monety z Palmiry, albo medale kartagińskie, o czem wątpię, to zawsze będą mniej od niej warte. Jestem więc jedynym posiadaczem zniesionego obecnie herbu Griffenfeldów. Ukryjmy starannie ten skarb. Znajdę zapewne sposób, aby otworzyć tę szkatułkę nieodpuszczając się wandalizmu. Herb Griffenfeldów! O tak! oto dłoń sprawiedliwości na czerwonem polu... Co za szczęście!

Po każdem nowem heraldycznem odkryciu, jakie robił wycierając rdzę ze starej pieczęci, wydawał okrzyk ukontentowania lub zdziwienia.

— Zdołam przecie otworzyć zamek nie nadwyrężając pieczęci. Muszą to być skarby byłego kanclerza. Gdyby ktoś, ułakomiwszy się na cztery talary syndykowskie, poznał mnie i zatrzymał, wtedy nie trudno mi będzie wykupić się. Tak więc, ta błogosławiona szkatułka musi mnie ocalić.....

Mówiąc w ten sposób mimowoli podniósł oczy do góry. Nagle na jego komicznej twarzy, wyraz szalonej radości zamienił się w przerażenie oka w trwożliwe osłupienie. Wszystkie jego członki zadrżały, czoło pokryło się zmarszczkami, usta zostały otwarte, a głos zagasł w gardle, jak zdmuchnięte światło.

Na wprost niego, z drugiej strony ogniska, stał człowiek niskiego wzrostu z założonemi rękoma. Z okrywających go skór skrwawionych, z kamiennej siekiery, rudej brody i ze skierowanego nań pożerczego spojrzenia, nieszczęśliwy odźwierny poznał odrazu swego strasztiwego gościa w Drontheimskim Spladgeście.

— To ja! rzekł ów mały człowiek z okropnem spojrzeniem.—Ta szkatułka ocali cię! dodał z ironicznym uśmiechem. Spiagudry! czy to tędy droga do Thoctree?

Nieszczęśliwy dozorca zdołał zaledwie wymówić słów kilka.

— Thoctree!.... Panie... Panie mój... szedłem tam...

— Szedłeś do Walderhoga, rzekł nieznajomy głosem do grzmotu podobnym.

Przestraszony Benignus zebrał wszystkie siły, ażeby głową dać znak przeczący.

— Prowadziłeś na mnie nieprzyjaciela, dziękuje ci! będzie to jednym mniej żyjącym. Nie lękaj się wierny przewodniku, pójdzie on za tobą.

Nieszczęśliwy dozorca chciał krzyknąć, ale zdołał zaledwie wydać jęk słaby i niepewny.

— Dla czego się mnie boisz? szukałeś mnie przecie. Nie krzycz, albo zginiesz natychmiast.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprostowanie pomyłki: W № 29 w szpalcie 2-ej zamiast: „Przypada rocznica urodzin Jego C. W. W. Ks. Alexandra Alexandrowicza"—powinno być: „Przypada rocznica urodzin Jego C. W. W. Ks. Alexandra Michałowicza.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Magistrat gubernjalnego miasta Kalisza.

№ 1978. Na zasadzie Ukazu Rządu Gubernjalnego kaliszskiego z dnia 3 grudnia 1870 roku za N. 6526, Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza podaje do wiadomości, że w dniu 12 (24) kwietnia r. b. o godz. 12 w południe w biurze Magistratu będzie się odbywać głośna licytacja na budowę barier drewnianych na ulicy Józefiny w m. Kaliszu. Licytacja zacznie się od summy anszlagowej rs. 310 kop. 17. Zgłaszający się do licytacji obowiązany jest przedstawić kaucją w ilości $^1/_5$ części summy anszlagowej. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie w Magistracie w godzinach służbowych.

Prezydent, *Halpert.*— Radny, *Maczyński.*
(111-3-1)

Rejent Kancellarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Ogłasza, że na żądanie opieki nieletnich rodzeństwa Niemojowskich właścicieli dóbr Radoszewice w okręgu Wieluńskim położonych, odbywać się będzie w kancellarji podpisanego Rejenta w Kaliszu dnia 15 (27) kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana publiczna licytacja na sześcioletnie wydzierżawienie folwarku Radoszewice z młynem na rzece Warcie, oraz osobno folwarku Kuszyna. Wadium do licytacji folwarku Radoszewice ustanowione zostało na rs. 500, a do folwarku Kuszyna na rs. 100; licytacja zaś folwarku Radoszewice rozpocznie się od summy rs. 2000, a folwarku Kuszyny od rs. 400 rocznie. Dalsze warunki przejrzane być mogą każdodziennie z wyjątkiem świąt uroczystych w kancellarji podpisanego Rejenta.— *A. Paszkowski.*
(87—2-2)

Obrót tygodniowy na targu Wrocławskim.

Choć wiadomości z zagranicy bardzo wahające a nawet po części zniżone ceny nam przyniosły, targ nasz jednak stale się trzymał i oddawców po cenach niższych bardzo mało było. Przypisać to należy wzrastającej u nas obawie, że uporczywe nocne przymrozki szkodliwe na siewach pozostawią ślady. Obrotu zresztą wielkiego nie było, jak to zwykle bezpośrednio przed świętami bywa.

Dowóz także był tylko średni.

Pszenica biała } . .	za 85 funt. net	82— 91— 95 sgr.
„ żółta }		80— 90— 93 „
Żyto szlązkie . . .	„ 84 „	60 - 62— 64 „
Jęczmień	„ 74 „	47— 52— 54 „
Owies	„ 50 „	32— 34 - 36 „
Groch do gotowania	„ 90 „	72— 76— — „
„ paszy . .		60-- 66— — „
Wika	„ 90 „	59— 60— — „
Bób	„ 90 „	80— 86-- — „
Łubin	„ 90 „	43— 46— — „
Kukurydza	„ 100 „	72— 76— — „
Koniczyna biała . .	„ 100 „	14— 18— 19 tal.
„ czerwona		12— 17— 18 „
Len	„ 150 „	6— 6— $6\frac{2}{3}$ „
Tymotejka	„ 100 „	8— 11— — „
Siemię konopne . .	„ 60 „	52— 55— — sgr
Rzepak zimowy . .	„ 150 „	237—246—252 „
„ latowy . .		182—206—212 „
Kuchy rzepakowe. .	„ 100 „	65— 67— — „

Okowita za 100 litrów loco $15^6/_1$, tal. got., $15^9/_{10}$ tal. listem. na maj-czerwiec $16^2/_{10}$ tal., na lipiec-sierpień 17 tal. listem.

Kurs rusko-polski $79^3/_4$ tal. za 90 rs.

Wrocław d. 11 kwietnia 1871 r.

Dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowy
Sadowski & Sokolnicki.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **11** Kwietnia 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	29	89	79
„ „ „ serji II. „ 100	88	46	88	13
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	88	17	87	83
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	31	72	98
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	50	91	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	50	—	—
„ „ „ „ 1866	141	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	50	70	75
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	25	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. $121\frac{1}{9}$				
„ „ „ nowych „ 151				
„ „ „ Likwidac. „ $144\frac{4}{9}$				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	113	10	112	80
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	69	—	—
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	—	—	—	—
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	—	—

CENA OKOWITY, garniec od rs. 1 kop. 33 do rs. 1 kop 34.

— Dziś rano ciepła stopni 3.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.